

Ireneusz Bobrowski

Uniwersytet Jagielloński
w Krakowie

LINGWISTYCZNY OBRAZ ŚWIATA

Od pewnego czasu w językoznawczych czasopismach polskich podaje się przy każdym artykule kilka terminów, które mają charakteryzować jego zakres. Noszą one nazwę słów kluczowych. Szereguje się je od najogólniejszego (np. językoznawstwo) i poprzez coraz bardziej szczegółowe (np. gramatyka, morfologia, składnia) dochodzi do najbardziej precyzujących zakres rozważań (np. rodzaj gramatyczny). Gdyby wszakże przyszło nam odpowiedzieć na pytanie, jakie słowa kluczowe pojawiają się najczęściej na ostatnich miejscach szeregu w dzisiejszym polskim językoznawstwie, nie moglibyśmy w swojej odpowiedzi nie wymienić pojęcia *językowy obraz świata*.

Kariera tego pojęcia w naszym językoznawstwie rozpoczęła się nie tak dawno temu. Pierwszy raz zetknąłem się z nim na początku lat osiemdziesiątych, kiedy słuchałem referatów zmarłego przedwcześnie Janusza Anusiewicza, który analizował wpierw językowy obraz kota, a następnie konia. W czasie dyskusji po jego referatach sformułowałem zarzut, który da się zawrzeć w następującym zdaniu. Fakt, że segment *kot* czy segment *koń* występuje w zgromadzonych przez Anusiewicza zbitkach słownych, nie oznacza, że zbitki te w jakikolwiek sposób wpływają na językowe znaczenie jednostki leksykalnej *kot* czy jednostki leksykalnej *koń*. Formułowaniu argumentów na rzecz słuszności powyższej tezy poświęciłem sporo miejsca w swoich pracach.

W sposób najbardziej eksplicytny argumentację przeciwko językowemu obrazowi świata przedstawiłem w książce *Językoznawstwo racjonalne* (por. Bobrowski 1993). Wychodzę tam od pewnego truizmu, tj. od stwierdzenia, że język jest tworem abstrakcyjnym, który służy do ujmowania myśli. Człowiek nie jest w stanie uniknąć pewnych stereotypów na temat otaczającego go świata, ważne jest jednak to, że nie wszyscy członkowie danej społeczności mówiącej tym samym językiem podlegają takiej samej stereotypizacji procesów myślenia. Tylko część z nich uważa, że koty są fałszywe, druga część ma w tej kwestii inne zdanie. Obie natomiast części mówią tym samym językiem polskim. Zatem język nie determinuje wizji świata, bo gdyby ją determinował, to wszyscy bez wyjątku musieliby koty uważać za zwierzęta fałszywe. Stereotypy nie należą więc do domeny języka naturalnego, ale do sfery ludzkich myśli.

Podobne poglądy wyczytać można było z prac wielu innych polskich językoznawców. Nie wpłynęły one jednak na zahamowanie tendencji rozszerzania się badań nad językowym obrazem świata. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza

powstało w naszym językoznawstwie bardzo wiele opracowań z tego zakresu. Śmiem przypuszczać, że pojęcie *językowy obraz świata* jest jednym z najczęstszych słów kluczowych służących do kategoryzacji polskiego piśmiennictwa językoznawczego.

Niektóre redakcje zamiast polskich słów kluczowych zalecają swoim autorom stosowanie ich anglojęzycznych odpowiedników. Zamiast więc słów kluczowych *językowy obraz świata* ukazują się na początku artykułów angielskie pojęcia *linguistic view of the world* lub *linguistic picture of the world*. Pojawia się wszakże jeden bardzo poważny problem. Oba pojęcia w językoznawczej literaturze anglojęzycznej nie funkcjonują jako terminy lingwistyczne.

W liczącej 12.353 strony dziele, jakim jest *Encyclopedia of Language and Linguistics* (wydanie drugie z 2005 roku), nie ma ani hasła *linguistic view of the world*, ani hasła *linguistic picture of the world*. Warto jednak zwrócić uwagę także na fakt, że w elektronicznej wersji tego dzieła połączenie *linguistic view of the world* ani razu nie występuje, a tylko raz pojawia się połączenie *linguistic picture of the world*. W dodatku ten ostatni segment znajduje się w haśle „Russian Lexicography” (s. 9305), gdzie jest mowa o tym, iż niektórzy leksykolodzy rosyjscy uważają, że elementy leksykalne języka tworzą system, a „system sam jest interpretowany jako model językowego obrazu świata”.

Dla pewności sprawdziłem też połączenia krótsze. Nie znalazłem ani jednego połączenia *picture of the world* – oprócz tego, które pojawiło się w ciągu *linguistic picture of the world*. Natknąłem się wprawdzie na dziesięć wystąpień ciągu *view of the world*, przy czym tylko połączenia ze s. 3295, 7244 i 8262 nawiązują do związków wizji świata z językiem, nie znalazłem zaś ani jednego potwierdzenia tezy u nas uchodzącej niemal za pewnik, że język determinuje wizję świata.

Można zatem uznać, że rekonstrukcja językowego obrazu świata nie należy, zdaniem międzynarodowego grona twórców *Encyklopedii*, do podstawowych zadań językoznawstwa. Postawiłbym przy tym diagnozę, że przyczyną tego stanu rzeczy jest wieloznaczność i nieostrość pojęcia, a co za tym idzie – trudność zdefiniowania przedmiotu językoznawstwa, w którym to pojęcie odgrywać by miało pierwszoplanową rolę. Łączy się to z kłopotami rodzącymi się w czasie ustalania ewentualnych celów takich badań języka i metod, za pomocą których można by interpretować dane językowe. W artykule tym wskazuję jeden z możliwych sposobów filozoficznego uzasadnienia tego rodzaju refleksji nad językiem, a tym samym rozwiązania przynajmniej części trudnych problemów natury metodologicznej.

Wydaje się przy tym, że moje obecne poglądy nie muszą stać w sprzeczności z tezami, których broniłem w *Językoznawstwie racjonalnym* i w innych swoich pracach. Problem polega zapewne na tym, iż poprzednio ujmowałem przedmiot badań lingwistycznych w sposób zupełnie odmienny od tego, który proponowali badacze zajmujący się rekonstruowaniem językowego obrazu świata. Skłonny też byłem uważać to odmienne zdefiniowanie przedmiotu za nienależące do racjonalnej refleksji nad językiem. Dzisiejsze moje stanowisko jest dużo bardziej koncyliacyjne. Dałem temu wyraz w osobnym artykule (por. Bobrowski 2009), w którym

staram się wykazać, że wyeliminowanie sądów pozaracjonalnych z dziedziny, którą określamy mianem językoznawstwo, jest niewykonalne.

Różnice pomiędzy moimi poglądami zawartymi w *Językoznawstwie racjonalnym* a poglądami dzisiejszymi polegają przede wszystkim na tym, iż wcześniej zdania poddające się osądowi jedynie z punktu widzenia pragmatyczno-socjologicznej koncepcji prawdziwości (określałem je jako pozaracjonalne) traktowałem za Izydora Dąbmską (Dąbmska 1937) jako **przypadkowe**, „zaplątane w naukę” – w „idealnym” językoznawstwie konieczne do wyeliminowania. Obecnie zaś uważam, że bez nich **uprawianie** językoznawstwa jest **niemożliwe**. Są one bowiem koniecznym składnikiem dyskursu lingwistycznego. Bez nich edukacja lingwistyczna byłaby zupełnie nieefektywna, a i prace lingwistyczne niezawierające odwołań do tych zdań byłyby całkowicie nieczytelne. Potrzebna jest wszakże nieustanna refleksja nad charakterem zdań składających się na dyskurs lingwistyczny, a więc refleksja z zakresu filozofii językoznawstwa.

W *Językoznawstwie racjonalnym* zakładałem też, że prawdziwość wszystkich zdań z zakresu językoznawstwa można oceniać jedynie z punktu widzenia koherencyjnej koncepcji prawdy. Obecnie dostrzegam też istnienie sporego zbioru zdań, które za prawdziwe mogą uznać też zwolennicy korespondencyjnej koncepcji prawdy. Wcześniej skłonny byłem zakładać, że istnieją racjonalne i na tyle skuteczne kryteria oceny modeli lingwistycznych, iż na ich podstawie można dokonać wyboru modelu najlepszego z istniejących. Takie zatem kryteria oceny należały bez wątpienia do metodologii językoznawstwa. Obecnie uważam, że kryteria te są raczej składnikami filozofii językoznawstwa. Choć nie rozstrzygają one wielu spornych kwestii, to jednak powinny towarzyszyć każdemu językoznawcy w czasie konstruowania przez niego sądów dotyczących budowy języka.

Powstaje tedy pytanie, czy takie językoznawstwo, które teraz proponuję, może być jeszcze określane przydawką *racjonalne*. Wydaje się, że odpowiedź pozytywna wynika przede wszystkim z tego, iż w sposób eksplicytny zakładam, że na poziomie filozoficznej refleksji lingwistycznej badacz powinien być w stanie określić trzy kręgi zdań należących do jego dyscypliny, a także umieć każdorazowo określić status tworzonych przez siebie lub odbieranych z przekazów innych badaczy sądów. Dysponuje on bowiem aparatem poznawczym, na podstawie którego pewne sądy uzna za należące do centrum językoznawstwa, inne zaliczy do drugiego kręgu, tj. do grupy sądów uznawanych za prawdziwe w ramach ściśle wyznaczonego modelu lingwistycznego, inne jeszcze uzna za nieodzwonne składniki swojego dyskursu, choć nie będzie miał wystarczających podstaw racjonalnych, by uznać, że mieszczą się one wśród zdań spełniających warunki nakładane przez zwolenników koherencyjnej koncepcji prawdy.

Podstawowym źródłem tych wszystkich zmian w moim myśleniu lingwistycznym jest bardzo przekonujący esej Karla Poppera pod znamienym tytułem *Mit schematu pojęciowego* (Popper 1997). Spotykany często pogląd, zgodnie z którym owocna dyskusja jest możliwa tylko wtedy, gdy dyskutanci przyjmują wspólny schemat pojęciowy (paradygmat), Popper nazywa mitem. Jego zdaniem owocna dyskusja jest tylko wtedy, gdy ścierają się poglądy powstałe w ramach

odmiennych paradygmatów. Dyskutanci muszą spełnić jeden warunek – każdy z nich musi znać nie tylko swój schemat pojęciowy, ale też schemat pojęciowy swojego oponenta.

Na zmianę moich poglądów miały też z całą pewnością wpływ prace Adama Groblera, który przewrotne niekiedy tezy postmodernistyczne postrzega jako bardzo istotny czynnik prowadzący do modyfikacji sądów istniejących w ramach systemów racjonalistycznych (por. np. Grobler 1999). Idąc tą drogą, przeanalizowałem raz jeszcze niektóre opinie zakorzenione w językoznawstwie i traktowane przez językoznawców jako co najmniej sądy spełniające warunki nakładane przez zwolenników koherencyjnej koncepcji prawdy. Zauważyłem jednocześnie, że opiniom tym można przeciwstawić diametralnie odmienne sądy, tworzące w miarę spójną opowieść. Z dociekań tych wyciągam zatem wniosek, że w językoznawstwie istnieje szereg sądów, które są uważane za prawdziwe jedynie na mocy konsensusu zaistniałego wśród językoznawców. Wyeliminowanie tych zdań z językoznawstwa przyniosłoby wszakże więcej szkody niż pożytku, bo okroiłoby bardzo pole lingwistyki. W przywołanym artykule pokazuję kilka tego typu sądów – są one składnikami opowieści, ale wyłączenie ich poza językoznawstwo bardzo zubożyłoby naszą dziedzinę wiedzy.

Wydaje się, że w wypadku rekonstrukcji tzw. językowego obrazu świata mamy do czynienia z podobnego typu zdaniami. Należą one do dziedziny, którą określamy mianem językoznawstwo polskie (czy może szerzej: słowiańskie, a pewnie też niemieckie), nie są one sądami, które spełniałyby warunki narzucane czy to przez zwolenników korespondencyjnej, czy to przez zwolenników koherencyjnej koncepcji prawdy. Uznać więc je trzeba za składniki lingwistycznej opowieści.

Tu jednak znów ożywa problem, od którego rozpoczęły się te rozważania. Zestawmy z sobą dwa zdania, które z pewnością są powszechnie znane i szeroko rozpropagowane w naszym językoznawstwie:

- (1) W języku polskim *dom* jest w rodzaju niemęskoosobowym.
- (2) W języku polskim *kot* ulega antropomorfizacji.

W obu wypadkach mamy wszak do czynienia z odmiennym rozumieniem pojęcia język polski. Najogólniej można powiedzieć, że zdanie pierwsze odnosi się do modelu systemu, w który wyposażony jest każdy mówiący po polsku i powstało w wyniku dość skomplikowanego rozumowania, w czasie którego brano pod uwagę wiele użyć rzeczowników w akceptowalnych ciągach empirycznych. Ciągi te były podstawą procedur falsyfikacyjnych różnorodnych konfiguracji opozycji cech rodzajowych. Zdanie drugie natomiast jest jedynie potwierdzeniem pewnych obserwacji – tych mianowicie, iż słowo *kot* w tekstach polskich wchodzi w związki wyrazowe z takimi samymi słowami, z którymi związki tworzą wyrazy określające ludzi. Trudno jednak wyprowadzać z tych danych wniosek, iż w modelu polskiego systemu językowego jednostka *kot* powinna mieć strukturę semową bardziej zbliżoną do struktury jednostki *człowiek* niż do struktury jednostki *borsuk* (czy szerzej – tych rzeczowników odnoszących się do zwierząt, które nie współwystępują z przymiotnikami takimi jak *falszywy*).

Większość badaczy językowego obrazu świata nie chce zapewne postulować struktury znaczeniowej rzeczownika *kot* bliższej rzeczownikowi *człowiek* i odleglejszej od struktury znaczeniowej rzeczownika *borsuk*. Skłonni są oni jednak przyjąć, że różnica pomiędzy połączeniami, z którymi występuje rzeczownik *kot* i połączeniami, z którymi występuje rzeczownik *borsuk*, wynika z faktu, iż inny jest językowy obraz kota, a inny językowy obraz borsuka. Ale wtedy powstaje pytanie, gdzie tego językowego obrazu świata szukać.

W czasie opracowywania tego szkicu raz jeszcze przejrzałem główne stanowiska zajmowane przez badaczy w sprawie ujmowania językowego obrazu świata. Pomijam w tym miejscu pozostające pod wpływem psychologizmu poglądy filozofów i językoznawców niemieckich, a skupiam się na ujęciach językoznawców polskich uczestniczących w organizowanych od kilkunastu lat konferencjach z cyklu „Język a kultura”.

Podejrzewam przy tym, że wspólną częścią wszystkich znanych mi ujęć jest to, iż językowy obraz świata to sposób ujmowania świata dający się wyczytać z faktów językowych. Mówi się też w większości opracowań, że ów sposób jest utrwalony w systemie językowym (por. Grzegorzczakowa 1999: 41; Bartmiński 1999: 103). Trudno wszakże się doszukać, w którym miejscu systemu językowego owo utrwalenie mogłoby zostać usytuowane. Niedosyt tego rodzaju odczuwają też badacze posiadający na polu rekonstrukcji językowego obrazu świata niemałe osiągnięcia. Jolanta Maćkiewicz zadaje sobie szereg bardzo istotnych pytań, na które nie znajduje satysfakcjonujących odpowiedzi (por. Maćkiewicz 1999: 47–49). Pyta m.in. o to, jaki jest status ontologiczny językowego obrazu świata i kto jest jego nosicielem. Jej rozważania przynoszą pewne odpowiedzi na tak postawione pytania; zgodzić się jednak trzeba, że próby te nie są jeszcze satysfakcjonujące.

Za dość ciekawe i obiecujące moglibyśmy uznać ujęcie zaproponowane przez Michaela Fleischera (por. np. Fleischer 2000: 65–66), który językowy obraz świata sytuuje w obrębie konstruktu pojęciowego nazwanego przez siebie drugą rzeczywistością. Przypuszczać można, że moją próbę rozwiązania problemu, zaproponowaną w dalszych partiach tego tekstu, odczytać można jako zbieżną z intuicjami M. Fleischera. Aczkolwiek po zapoznaniu się z jego rozważaniami na temat drugiej rzeczywistości (Fleischer 2008) mam szereg wątpliwości, czy przypadkiem, mówiąc o zbieżnościach, nie narzucam swojej własnej konkretyzacji dość metaforycznej, a przez to wieloznacznej wizji wrocławskiego badacza. Ta uwaga dotyczy zresztą wszystkich rozważań powstałych w duchu konstruktywizmu. Po ich przeanalizowaniu w umyśle tradycyjnego racjonalisty powstaje jeszcze więcej wątpliwości. Ale być może jest to podstawowy cel, który przyświeca działalności konstruktywistów.

Z dotychczasowych rozważań wynika więc, że w dalszym ciągu nie wiemy, gdzie szukać językowego obrazu świata. Jeśli tak jest, to tak naprawdę nie wiemy też, co jest przedmiotem obserwacji tych językoznawców, którzy badają językowy obraz świata. Jak już jednak powiedziałem wcześniej, wyprowadzenie z tego stanu rzeczy wniosku, iż badania językowego obrazu świata nie należą do racjonalnej lingwistyki, byłoby zgodą na zubożenie refleksji nad językiem

naturalnym. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że stereotypy odgrywają w życiu społeczeństw bardzo dużą rolę. Namawianie do porzucenia refleksji językoznawców na temat sposobów przechowywania i przekazywania stereotypów w imię metodologicznego puryzmu nie wydaje mi się dzisiaj właściwe. O wiele bardziej pożyteczne byłoby zastanowienie się nad racjonalną odpowiedzią na pytanie, jaki przedmiot opisują ci badacze, którzy rekonstruują z tekstów obrazy fragmentów rzeczywistości i opatrują je przydawką *językowy*.

Wydaje się, że bardzo cenną wskazówkę naprowadzającą na trop w miarę satysfakcjonującej odpowiedzi znajdziemy (a gdzieżby indziej!) w systemie filozoficznym Karla Poppera.

Postuluje on wprowadzenie do refleksji filozoficznej trzech sfer, które nazywa obrazowo trzema światami. Pierwszy z nich to świat **materiałny**. Należą do niego przedmioty, które są punktem wyjścia procesu poznawczego człowieka. Drugi świat należy do sfery **myśli**. Można go rozpatrywać jako wytworzony przez człowieka obraz psychiczny świata pierwszego, który jest wytworem procesu poznawczego człowieka. Ale istnieje – zdaniem Poppera – jeszcze świat trzeci, czyli świat wytworzonych przez ludzkość sądów na temat świata pierwszego i drugiego. Można go przedstawić jako swoistą bibliotekę, która jest pełna tekstów naukowych, literackich, kulturowych. Teksty te są wytworem ludzi, ale stają się od swych twórców niezależne – każdy wszakże może z nich korzystać. Są one ogólnoludzką skarbnicą.

Rewidując swoje dotychczasowe poglądy na temat języka i językoznawstwa, przyjąłem z pokorą krytykę Karla Poppera, który zarzucał wielu badaczom, iż często przywiązywali oni zbyt dużą wagę do drugiego świata, nie zauważając zupełnie tego wszystkiego, co dzieje się w świecie numer trzy. Wydaje się, że w językoznawstwie to niekorzystne rozłożenie akcentów najbardziej uwidoczniło się w generatywizmie, którego na dobrą sprawę niewiele obchodziły zmagazynowane teksty. Można przy tym zauważyć, że krytyka paradygmatu generatywnego przez zwolenników kognitywizmu czy komunikatywizmu także bazuje na rozróżnieniu zaproponowanym przez Poppera, choć w sposób eksplicytny go nie wprowadza.

W moim przekonaniu w dalszym ciągu podstawowym zadaniem językoznawcy jest skonstruowanie modelu języka, który jest elementem świata numer dwa. Język ten jest wszakże powiązany z tekstami kultury, które funkcjonują w świecie trzecim. Refleksja nad tym, jakie konwencje komunikacyjne (dyskursy) wyczytać można z tego świata, nie może nie być udziałem językoznawców. W ramach tych dyskursów funkcjonują różne wizje świata ukształtowane m.in. za pomocą stałych zbitek słownych. Kiedy zatem językoznawca przegląda zasoby tekstowe trzeciego świata, nie rekonstruuje językowego obrazu świata pierwszego, ale kataloguje świat trzeci. Można zatem najwyżej powiedzieć, że w katalogu tym zawarte są pewne sugestie na temat niektórych elementów pierwszego świata. Kiedy jednak lingwista ułoży te sugestie i przedstawi w postaci sugestywnego zestawu cech jakiegoś fragmentu rzeczywistości, tworzy on obraz świata – nie jest to wszakże obraz językowy, ale **językoznawczy**, tj. skonstruowany przez językoznawców.

W dalszym ciągu nie mamy jednak jeszcze odpowiedzi na najtrudniejsze pytanie: jak językoznawczy obraz świata ma się do języka, który jest elementem świata drugiego. Wydaje się, że implicytna wiedza o tym, jak stereotypizuje się elementy pierwszego świata, nie jest składnikiem kompetencji językowej, ale kompetencji **komunikacyjnej** (por. Grabias 1997), która też należy do świata numer dwa. Najważniejszymi składnikami kompetencji komunikacyjnej są dyskursy, które postrzegam jako konwencje tworzenia tekstów (por. Bobrowski 2004). Zakładam przy tym, że członek danej wspólnoty fatycznej niektóre dyskursy opanował w sposób czynny, tj. potrafi tworzyć i odbierać teksty w tych konwencjach, inne natomiast opanował w sposób bierny, potrafi tylko teksty odbierać. W każdej z konwencji wśród przepisów tworzenia optymalnych tekstów znajdują się też sugestie o charakterystycznych dla tych konwencji połączeniach słownych i stereotypach.

Żeby przedstawić to w sposób obrazowy, posłużę się dwiema przeciwstawnymi konwencjami dyskursywnymi, tj. wyimaginowanym dyskursem miłośników kotów i także wyimaginowanym dyskursem zagorzałych ich przeciwników. W językoznawczym obrazie kota odczytanym z przypadkowo zebranej dużej porcji tekstów ukazane zostaną zarówno pozytywne, jak i negatywne cechy tego zwierzęcia. Zauważmy jednak, że cechy pozytywne pojawią się tylko w tych tekstach, które powstały w wyniku zastosowania konwencji dyskursywnej osób będących miłośnikami kotów, natomiast cechy negatywne – w tych tekstach, które powstały w wyniku zastosowania konwencji dyskursywnej przeciwników kotów. Oba dyskursy są komplementarne, natomiast zbudowany bez żadnych wstępnych założeń językoznawczy obraz kota jest sumą wszystkich wyczytanych z tekstów jego cech.

Z powyższego akapitu wynika zatem postulat, by porządkowanie zbiorów tekstowych zawartych w trzecim świecie było uzależnione od wiedzy o kompetencji komunikacyjnej członków danej wspólnoty fatycznej. Warto od razu dodać, że w praktyce badawczej postulat ten jest od dawna realizowany, ponieważ najczęściej, gdy pisze się o elementach obrazu świata, ogranicza się zakres analizowanych tekstów. Analizuje się zatem pieśni ludowe, prasę młodzieżową, teksty wystąpień polityków itp., uzależnia się zatem obrazy świata od dyskursu, zupełnie niepotrzebnie umieszczając w tytułach prac przed słowem *obraz* przydawkę *językowy*.

Zdaję sobie sprawę, że opublikowanie tego tekstu nie spowoduje radykalnej zmiany, jaką byłoby nieużywanie w przyszłych pracach przydawki *językowy*. Językoznawcy przywykli do przebywania w swoich małych grupkach. Argumentacja badaczy należących do innych grup rzadko wpływa na zmianę dotychczasowych zwyczajów. Cały czas jesteśmy wyznawcami mitu schematu pojęciowego. Zapytać jednak warto, czy badający obrazy nie byłiby skłonni zamiast przydawki *językowy* używać w swoich pracach określenia *lingwistyczny*. Nawet nie z powodów, które starałem się przedstawić w tym artykule, ale choćby z tej przyczyny, żeby polski termin stał się bliższy swojemu angielskiemu odpowiednikowi wymienianemu często wśród słów kluczowych.

BIBLIOGRAFIA

- Anusiewicz J. (1994), *Lingwistyka kulturowa: zarys problematyki*, Wrocław.
- Bartmiński J. (1999), „Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata”, w: J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 103–120.
- Bobrowski I. (1993), *Językoznawstwo racjonalne*, Kraków.
- Bobrowski I. (2004), „Dyskursy medialne a wspólnota fatyczna”, *Zeszyty Prasoznawcze* 1–2, s. 7–17.
- Bobrowski I. (2009), „On truth of linguistics propositions”, *Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis* 126, s. 7–24.
- Dąbbska I. (1937), *Irracjonalizm a poznanie naukowe*, Kraków.
- Fleischer M. (2000), „Obraz świata. Ujęcie z punktu widzenia teorii systemów i konstruktywizmu”, w: *Język a kultura*, t. 13, s. 60–72.
- Fleischer M. (2008), *Konstrukcja rzeczywistości. 2*, Wrocław.
- Grabias S. (1997), *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Grobler A. (1999), „Granice irracjonalności”, w: *Granice nauki*, M. Heller, J. Mączka i J. Urbaniec (red.), Kraków, s. 172–179.
- Grzegorzczkowska R. (1999), „Pojęcie językowego obrazu świata”, w: J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 39–46.
- Maćkiewicz J. (1999), „Kategoryzacja a językowy obraz świata”, w: J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 47–55.
- Popper K. (1992), *Wiedza obiektywna*, Warszawa.
- Popper K. (1997), *Mit schematu pojęciowego*, Warszawa.

Abstract

Linguistic picture of the world

The main purpose of the paper is to try to answer a question in which domain we should include the part of Polish linguistics concerning so called *linguistic picture (view) of the world*. In the author's opinion it does not belong to traditional linguistics as it does not describe internal language which is the part of Karl Popper's World 2. It seems that there are some reasons for accounting it to the domain of Popper's World 3.

Streszczenie

Lingwistyczny obraz świata

Głównym celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, do jakiej domeny lingwistyki powinniśmy włączyć część polskiego językoznawstwa zajmującą się tzw. *językowym obrazem świata*. W opinii autora część ta nie należy do tradycyjnego językoznawstwa, gdyż nie opisuje języka wewnętrznego, który jest częścią Popperowskiego świata 2. Wydaje się, że istnieje szereg przesłanek, by zaliczyć tę część do sfery Popperowskiego świata 3.